

JANINA JARZYNA

ur. 1930; Brześć nad Bugiem



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dom rodzinny, życie kulturalne, Klub Międzynarodowej Książki i Prasy w Lublinie, kultura w Lublinie, Wiktor Ziółkowski (1893-1978)

Wspomnienie o Wiktorze Ziółkowskim

Pan [Wiktor] Ziółkowski był wspaniałym, eleganckim, grzecznym, układnym panem. U nas zrobił sobie miejsce stałego przystanku. To był jego przystanek. Leciał gdzieś, miał taką zawieszoną torebeczkę, i załatwiał różne sprawy. Tam, gdzie ktoś nie mógł, to on załatwił – z całą pewnością. Ale był szalenie elegancki i nie było do pomyślenia, żeby popełnił jakąś gafę. Dlaczego o tym mówię? Bo pan Ziółkowski zachorował. I uznałyśmy, że nie możemy tak [tego] zostawić, musimy odwiedzić chorego człowieka. Wobec tego poszłyśmy z koleżanką do niego do domu, zapukałyśmy, otworzyła bardzo dystyngowana pani – dużo starsza od niego – i zapytałyśmy czy jest pan profesor Ziółkowski. „Tak, ale nikogo nie przyjmuje”. „Ale myśmy tylko chciały powiedzieć, że życzymy mu zdrowia”. „No to proszę, niech panie wejdą”. Pan Ziółkowski to usłyszał i powiedział: „Proszę pani, cieszę się, ale nie wyjdę do pań, bo nie jestem ogolony”. Wobec tego pożyczłyśmy zdrowia i poszłyśmy. To był pan Ziółkowski. A poza tym, jak on robił jakąś wystawę, nie mogło być żadnego uchybienia. Robił wystawę jakąś, a ja miałam dzień wolny. Czasami musiałam mieć dzień wolny, bo ja pracowałam od rana do wieczora. A poza tym w niedziele i w soboty nieraz. Robimy pranie z mamą, a to była jeszcze taka paskudna frania i wylała mi się woda na całą kuchnię, na całe mieszkanie. Dzwonek do drzwi. Pan Ziółkowski stoi. „Proszę panią, nie mogę się dogadać z pani pracownikiem. Proszę, taksówka stoi, do klubu [Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki] jedziemy”. Ja mówię: „Panie profesorze, niech pan zobaczy, co się dzieje, potop jest.” „Nie! Przyjedzie pani, to pani sprzątnie”. I musiałam pojechać. A to wcale nie było nic ważnego, jakiś drobiazg. Po prostu to był pan Ziółkowski. Musiało być wszystko zrobione. To była wspaniała postać.

On był mieszkańcem Starego Miasta. Tam miał mieszkanie, tam mieszkał i tam miał

swoje wspaniałe zbiory. Bo on zbierał wszystko. Myśmy mieli taki zwyczaj, że na takim mureczku stały zawsze ogłoszenia, co będzie jutro czy pojutrze napisane na szkle. To on mi nawet to zabierał, wszystko co było anonsem. On to wszystko zbierał.

Data i miejsce nagrania	2006-08-18, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"